

Joanna Kasprowicz

Dawne Krosno nad Odrą i jego wielki pisarz

Alfred Georg Hermann Henschke, pseudonim Klabund, urodził się w Krośnie Odrzańskim 4 listopada 1890 roku jako syn Antonii oraz znanego krośnieńskiego aptekarza, także Alfreda, który pochodził z Frankfurtu nad Odrą. Młody Klabund miał dwie pasje: pisanie i wycieczki, zwłaszcza w góry. Kiedy pisarz miał 16 lat, podczas jednej z wypraw bardzo przemarzł i zachorował na zapalenie opłucnej. Wkrótce okazało się, że cierpi na gruźlicę, przez co większość swojego i tak krótkiego życia musiał spędzić w różnych sanatoriach, jego sytuacja finansowa była więc z tego powodu w równie złej kondycji, jak stan jego zdrowia.

Młody chłopak nie zrażał się jednak przeciwnościami losu, wręcz przeciwnie, starał się żyć pełnią życia: zdał maturę we Frankfurcie nad Odrą i studiował chemię, farmację, filozofię, filologię oraz wiedzę o teatrze w Monachium. Ponadto równolegle znajdował czas na pisanie wierszy, dramatów, romansów, opowiadań, podróżowanie. Podczas pierwszej wojny światowej wypowiedział się jako jej zagorzały przeciwnik. Jego pierwszą żoną była poznana w sanatorium Brunhilde

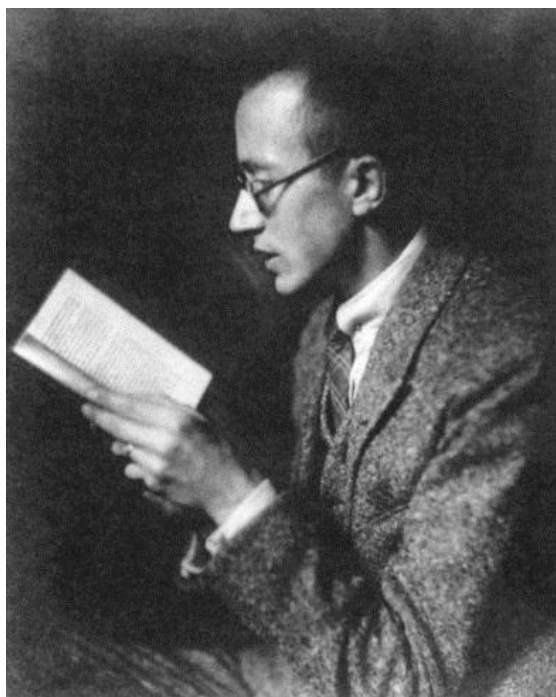
Heberle, zakochani pobrali się na początku 1918 roku i wkrótce cieszyli się na wiadomość, iż zostaną rodzicami. Niestety, Brunhilde zmarła w październiku, kilka miesięcy po ślubie, w trakcie przedwczesnego porodu. Alfred miał nadzieję, że może uda się uratować chociaż dziecko, jednak i ono zmarło w wieku 4 miesięcy.

Pisarz w rozpaczy rzucił się w wir pisania, kilka dobrych lat zajęło mu pogodzenie się ze stratą ukochanej żony i potomka.

W 1925 roku Alfred ponownie się ożenił, wybranką została hiszpańska aktorka Carolą Neher, lecz było to dość burzliwe małżeństwo. W maju 1928 roku pisarz zachorował na zapalenie płuc, które w połączeniu z jego gruźlicą było wyrokiem śmierci.

Pojechał jednak do Davos z nadzieją na leczenie, cały czas była przy nim żona, która go pielęgnowała, jednak jego stan się pogarszał i 14 sierpnia 1928 roku zmarł w uzdrowisku w wieku niespełna 38 lat. Jego ciało przewieziono do Krosna Odrzańskiego, gdzie zostało pochowane. W pogrzebie uczestniczyły tłumy, jakich nigdy wcześniej podczas pochówków innych wybitnych krośnian nie widziano.

Joanna Kasprowicz, doktorantka UZ, TMZK



Andrzej Lambryczak

Dorastałem w PRL-u

..... gdzie „Bóbr do Odry, a czas do wieczności wpływa”



Ulica Walki Młodych – widok współczesny

Chciałbym przywołać pamięcią tamte dziecinne i młodzieńcze czasy z lat 50-70. Z uwagi na upływ czasu i zawodność pamięci oraz zacierania się zdarzeń me wspomnienia siłą rzeczy a raczej natury będą wybiórcze i niespójne, ale są to wspomnienia zapamiętanych obrazów z dolnego Krosna oczami dziecka i nastolatka. Nie jest to rozprawa historyczna a ja nie jestem regionalistą, jest to wspomnienie o miejscu mego dorastania i wychowania. Urodziłem się w Zielonej Górze z prozaicznego powodu gdyż szpital był w remoncie i dopiero go uruchamiali. W krosnieńskim szpitalu, którego dyrektorem był ojciec mego kolegi, p. Szajkowski, funkcję pielęgniarek najczęściej pełniły dzięki Bogu siostry zakonne. Z tamtego okresu mam wiele miłych i serdecznych wspomnień z mego domu i krosnieńskich podwórek, bo tam

wówczas kształtowała się ma osobowość i siła ducha. Krosno Odrzańskie do lat siedemdziesiątych zapamiętałem, jako miasto wielkich przestrzeni po rozebranych ruinach domów wokół placu nazwanego wówczas imieniem Ludwika Waryńskiego, obecnie pl. św. Jadwigi oraz wzdłuż ulic Marksa i ulicy Żymierskiego do mostu. Domy te uległy zniszczeniu w lutym 1945 roku w wyniku podpalenia przez wyzwajające Krosno wojska czerwonoarmistów. To nie było tabu, wszyscy o tym mówili i nie koniecznie szeptem, przynajmniej w mym środowisku. Byli i tacy (w *mniejszości*), co głosili, że dokonały tego wycofujące się oddziały niemieckie, kiedy wysadzały most. Całe kwartały dolnego Krosna po rozbiórce domów oraz pozostałości gruzu porastały krzewy i trawa. Z czasem urządzono alejki z ławeczkami i klomby

kwiatowe, gdzie można było przysiąść i zjeść loda w wafelku, watę na patyku, czy uraczyć się wodą gazowaną zwaną gruzliczanką. Ale najczęściej były to nasze miejsca zbiórek, a na placu przed kościołem pod wezwaniem NMP wisiały na słupach głośniki, z których płynęły jedynie słuszne melodie, jak i potok wszechobecnej propagandy. O istnieniu w tym miejscu domów przypominały resztki fundamentów lub otwory okien piwnicznych przy chodnikach, z czasem historia owa zarosła trawą.

Z przekazów rodzicielskich wiedzieliśmy, że cegły z rozbiórki wywożono na odbudowę przede wszystkim Warszawy, a gruz składowano nad kanałem Odry na mojej ulicy Grobla. Natomiast ocalały przed spaleniem w swym niezmiennym kształcie kamieniczki przy ulicach: Pocztowej, Walki Młodych, Grobli,

Rybakach, przy placu Bolesława Prusa, WOP oraz piękne wille wzdłuż ulicy Bolesława Chrobrego. To było i jest świadectwo tego, jakim pięknym miasteczkiem było nasze Krosno. Ocalały też wszystkie krośnieńskie kościoły, z których dwa: przy placu Słonecznym (*były jeszcze sprawne organy*) i przy ulicy Bankowej, ponieważ były w gorszym stanie, w latach 70 zostały rozebrane. W tamtych czasach usunięto zalegające ruiny po banku (*obecnie dworzec PKS*), wyburzono gazownię rozkradzioną i zdewastowaną przez wyzwolicieli. Nie sposób tu nie wspomnieć o bezmyślnym rozebraniu czynnej fontanny, czy wywiezionej do Zielonej Góry rzeźbie „Chłopiec ze żrebakiem”.



Ulica Walki Młodych po II wojnie światowej

Rozbiórki te miały miejsce w latach niepewności co do terenów odzyskanych w wyniku uzgodnień w Jalcie przez Wielką Trójkę. Budynki, nieremontowane, rozpadały się i ze względów technicznych rozbierano je - choćby kino „Promień”, które przysparzało tyle radości w oglądaniu filmów. Jakimś cudem te rozbiórki nie dopadły pozostałości murów obronnych i zamku piastowskiego (*gdzie buszowaliśmy we wszystkich lochach i bunkrach*). Takie bezmyślne obchodzenie się z istniejącą infrastrukturą, która była niewątpliwą oznaką zamieszkiwania tych terenów przez ludność niemiecką, wpisywało się w ówczesną retorykę tymczasowości ziem zachodnich, w tym województwa zielonogórskiego. Do tego bezmyślnego zacierania śladów kultury dawnych mieszkańców Krosna zaliczyć należy barbarzyńską likwidację ponemieckiego cmentarza. Wówczas przyglądaliśmy się temu biernie, a ówczesne władze nie poczuwały się do obowiązku pielęgnowania dziedzictwa pozostawionej kultury byłych krośnian.

Dzisiaj żal jest tych kamienic, które można było odrestaurować, inaczej potraktować miejsce pochówku zmarłych - obecnie trwają starania (*przez TMZK*) o upamiętnienie tego niemiecko-polskiego cmentarza. W dolnym Krośnie pozostawało wiele budynków nadających się do zamieszkania a zaludnienie Krosna poprzez zasiedlanie ludnością z innych regionów Polski dopiero następowało. Pamiętam, że w latach młodości zamieszkiwaliśmy w wielu miejscach, ale zawsze było to dolne Krosno. Wielkim nieszczęściem dla Krosna były powodzie, i choć były uciążliwe, dało się z tym żyć,

one powstawały, ponieważ władze miasta zaniedbały melioracji błoni krośnieńskich, które były naturalnym rozlewiskiem dla Odry, nie pogłębiano kanałów, a niekiedy nawet je zasypywano gruzem z rozbiórki. Najdłużej mieszkałem przy ulicy Grobla, gdzie swego czasu urodził się niemiecki poeta, Alfred Henschke, pseudonim Klabund. Za współmieszkańców na ulicy miałem też rodziny pochodzenia romskiego. Nie zapamiętałem żadnego negatywnego faktu z tego powodu, razem bawiliśmy się i działaliśmy w ekipie podwórkowej. Pamiętam te ich kolorowe barwne wozy, dorośli zajmowali się bieleniem kotłów i patelni oraz wrózeniem.

W latach 70 Krosno Odrzańskie zanotowało swój najlepszy rozwój, rozpoczęto budowę Zakładów Płyt Pilśniowych, wybudowano szereg bloków wielorodzinnych, hotel i restaurację Wodnik przy ulicy Grobla. Dolne Krosno całe tonęło w zieleni i różach. Lata 70, to okres uporządkowania dolnego Krosna i przenoszenia inwestycji oraz instytucji na prawobrzeżną część miasta, do czego przyczyniły się zdecydowanie władze Ludowego Wojska Polskiego, gdyż Krosno zawsze wojskiem stało, i to wojskowi zarządzili naszym miastem w tamtych latach. Od tamtej pory dolne Krosno zaczęło swój długi okres stagnacji, czekając na obiecaną rewitalizację. Wówczas też nastąpił niedostatek mieszkań, gdyż przybywało mieszkańców, głównie za sprawą kadry wojskowej, która była zawsze w uprzywilejowanej sytuacji. Domy w dolnym Krośnie, które się rozpadały, lub ulegały uszkodzeniu przez pożar, nie były odbudowywane i znikły z powierzchni.



Ulica Rybaki, przełom lat 60. i 70.

Dorastałem w PRL-u, gdzie „Bóbr do Odry, a czas do wieczności wpływa”, a okres ten uważam za jeden z najlepszych w moim życiu. Po drodze zaliczając bezboleśnie, jak wszyscy, zawirowania roku 1968 i 1970, czego nie mogę powiedzieć o roku 1981. Problemem naszego miasta był fakt odpływu

wykształconej młodzieży i kadry do większych okolicznych miast, z czego i ja skorzystałem, ale o tym i innych czasach powspominam z Państwem przy następnej okazji.

**Andrzej Lambryczak,
Bezpartyjny członek TMZK**

Andrzej Świłło

Lekcja historii (cz. 1)

Krosno, Krosno nad Odrą, Krosno Odrzańskie, bo taką ostatecznie nazwę przyjęło nasze miasto z bogatą historią, o czym w dużej mierze zadecydowało położenie geograficzne i ukształtowanie terenu zwane przewężeniem Pradoliny Warszawsko-Berlińskiej, na co dowodem jest widok z Parku Tysiąclecia na wzgórze połupińskie. Miasto przez wieki nękane przez trzy żywioły: wojny, powodzie i pożary. Zawsze udawało się jakoś podźwignąć, ale po ostatniej, II wojnie światowej, pozostał trwały ślad. Centrum miasta z administracją, zasobami mieszkaniowymi i przemysłowymi przestało istnieć. Fakt ten do dziś budzi sporo emocji i jest przedmiotem zainteresowania wielu mieszkańców.

Popatrzmy więc na wydarzenia i okoliczności towarzyszące tragicznemu dla Krosna finałowi pod koniec stycznia i przez dwie dekady lutego 1945 roku. Wobec tego, co działo się na froncie walki tzw. kierunku berlińskiego, wydarzenia w naszym mieście i najbliższej okolicy były tylko małym, niewiele znaczącym epizodem, ale pobudzane ludzką wyobraźnią, zasłyszczanymi informacjami, wcześniej „szeptaną propagandą” a dziś często określonym zapotrzebowaniem politycznym, tworzą wokół tej kwestii swoisty klimat. Zwłaszcza, że na wiele nurtujących problemów brak jednoznacznej odpowiedzi. Nie chciałbym uchodzić za wielkiego znawcę czy wyrocznię w tym temacie. Ale też nie jestem zwolennikiem teorii, że „punkt widzenia zależy od punktu siedzenia”. Wyznaję zasadę, w myśl której dogłębne zbadanie jakiegoś wydarzenia historycznego wymaga szerszego

spojrzenia, nie można ograniczać swojej wiedzy tylko do miejsca zdarzenia, bo to prowadzi do wyciągania fałszywych wniosków. Wojna, i w jej toku działania zbrojne, kierują się zasadą „naczyń połączonych”, innymi słowy, który zegarek będzie chodził, gdy wyrzuci się z niego któryś z trybików? Analiza wielu materiałów, dociekania, zapoznanie się z często sprzecznymi ze sobą relacjami czy wspomnieniami uczestników walk jak również historyków zajmujących się tą tematyką, dają mi prawo, jak sądzę, do przedstawienia swojego punktu widzenia i poddania go pod osąd czytających. Jeśli będzie on poparty rzeczowymi argumentami, oczekiwać będę na krytykę, którą przyjmę z pokorą.

Moim celem nie jest wymądrzanie się, a dociekanie prawdy historycznej, mając jednocześnie świadomość, że jest to coraz trudniejsze po tylu latach od tych zdarzeń. Ale uważam, że ferowanie wyroków przy braku jednoznacznych odpowiedzi na nurtujące pytania i niejasności także nie jest właściwym rozwiązaniem. Losy Krosna Odrzańskiego zależały, jak sądzę, od przebiegu działań wojennych praktycznie na trzech frontach: od północy na 2 Froncie Białoruskim, niżej na 1 Froncie Białoruskim na styku z 1 Frontem Ukraińskim, właśnie w Krośnie Odrzańskim, co komplikowało dodatkowo sytuację. Górna część miasta, leżąca na prawym brzegu Odry, znajdowała się w strefie działania 1 Frontu Białoruskiego, natomiast dolna część, lewobrzeżna, w strefie działania 1 Frontu Ukraińskiego, który w ostatnich dniach stycznia i na początku lutego 1945 roku był jeszcze daleko od naszego miasta.

Kwestie, które chciałbym chociaż pokrótce rozwinąć to to, jak to było z walkami o miasto. Zajęte bez jednego wystrzału, czy po walkach? Okazuje się, że obie odpowiedzi są do przyjęcia. Zażartowałem kiedyś, że tak na dobrą sprawę Krosno Odrzańskie, tak jak i Gubin, czy nawet Słubice nigdy nie były zdobyte przez Armię Czerwoną a wojska niemieckie opuszczały te miasta bez walki. Jest w tym dużo prawdy, mimo tego, że toczyły się w nich zmagania zbrojne.

Kolejna kwestia, to konkretna data wyzwolenia czy zdobycia Krosna. W komunikatach wojennych widnieją dwie daty: 15 lutego i 20 lutego 1945 roku, pojawia się także trzecia data: 16 lutego, każdą z tych dat można uznać za właściwą. Kwestia najbardziej drażliwa, to pożar miasta. W różnych oficjalnie wydanych publikacjach podaje się co najmniej pięć powodów, dla których uczynili to żołnierze radzieccy. Spróbujemy i ten problem poddać pod rozagę czytelników, podobnie, jak to, co mówią dane

o poległych czerwonoarmistach. Niestety, gdy 10 lat temu starałem się ten problem zgłębić, okazało się, że z Archiwum Akt Nowych w Starym Kisielinie dokumenty dotyczące tych nekropolii „wyparowały”. Ale i z tym po części uporałem się. Wydarzenia wokół Krosna będę chciał przedstawić także w powiązaniu z losem jednego z żołnierzy radzieckich, który po miesięcznym przeszkoleniu trafił do naszego miasta, zmarł w szpitalu polowym w Węzyskach i spoczywa w kwaterze nr 37 na cmentarzu przy Szosie Poznańskiej. Myślę, że takim jak on, poległym nie na swojej „ziemi ojczystej” należy się zachowanie w pamięci ich czynów i dociekanie prawdy historycznej o tych wydarzeniach. Moja relacja nie ma charakteru rozprawy naukowej, nie pozwalają na to możliwości objętościowe tej gazety. Będzie to swoista opowieść, ale dysponuję obszernym materiałem faktograficznym, który mogę przedstawić na potwierdzenie swoich wywodów.

**Andrzej Świllo, członek TMZK, politolog,
nauczyciel historii**

Józef Cieślak

Świętowali krośnieńscy weterani działań poza granicami kraju

Stwierdzenie sekretarza generalnego ONZ, Daga Hammarskjölda: „Prowadzenie operacji pokojowych nie jest zajęciem dla żołnierzy, ale tylko żołnierzy potrafią to czynić” było hasłem przewodnim spotkania członków krośnieńskiego koła nr. 13 Stowarzyszenia Kombatantów Misji Pokojowych ONZ z okazji Dnia Weterana i Międzynarodowego Dnia Uczestników Misji Pokojowych ONZ.

Miejscem spotkania był klub wojskowy 5 Kresowego batalionu saperów, a uczestniczyły w nim również żony bądź najbliższe osoby członków koła. W gronie zaproszonych gości byli między innymi: komendant Nadodrzańskiego Oddziału Straży Granicznej generał brygady SG Andrzej Kamiński, dowódca garnizonu i współorganizator spotkania ppłk. Jarosław Szczypiorski, a władze samorządowe reprezentowali: starosta krośnieński- Mirosław Glaz, kierownik Departamentu Infrastruktury Spraw Społecznych Urzędu Marszałkowskiego- Bogdan Zaraza, wiceburmistrz Krosna Odrzańskiego- Grzegorz Garczyński oraz wójtowie gmin: Dąbie- Krystyna Bryszewska i Maszewo - Dariusz Jarociński, a także prezes Stowarzyszenia Kilińszczaków –płk. w st. spocz. Ryszard Samulak.

Prezes koła, ppłk. w st. spocz. Józef Cieślak wręczył legitymację członkowską ppłk. w st. spocz. Ryszardowi Rozparze oraz przedstawił skrótową informację o realizacji zadań statutowych przez zarząd Koła - jednego z dwóch działających na Ziemi Lubuskiej – poza Gorzowem Wlkp., aktualnej sytuacji w strukturach Zarządu Głównego Stowarzyszenia.

Doceniając znaczenie udziału polskich żołnierzy w misjach pokojowych, humanitarnych i stabilizacyjnych na rzecz pokoju w różnych rejonach globu pod egidą ONZ, UE i NATO - Sejm Rzeczypospolitej Polskiej ustanowił od 2012 roku 29 maja Dniem Weterana Działań poza Granicami Kraju. Działania koła w tej szczytnej roli są możliwe dzięki współpracy z dowództwami krośnieńskich jednostek wojskowych, Komendą NOSG oraz władzami administracji samorządowej - stwierdził prezes koła.

Por. dr Zbigniew Kuźniar przedstawił w formie audiowizualnej informację o udziale przedstawicieli Wojska Polskiego i innych służb mundurowych w ponad 80 misjach pokojowych, humanitarnych, stabilizacyjnych, obserwacyjnych, szkoleniowych, policyjnych i innych od ponad 60 lat w wielu państwach i rejonach naszego globu. Informacje tą nagrodzili aplauzem uczestnicy spotkania.

Spotkanie było okazją do uhonorowania przez Prezydium ZG Stowarzyszenia pamiątkowym medalem „25 lat pokojowej nagrody Nobla” przyznawanym Siłom Zbrojnym ONZ. Wyróżnienie otrzymali: płk Zenon Sobecki oraz chor. Lech Krugliński, Marian Kubicki, Andrzej Stryjek- uczestnik sześciu misji zagranicznych oraz Zygmunt Szutta. Pamiątkowym medalem XXXV-lecia Związku Żołnierzy Wojska Polskiego, przyznanym przez Prezydium ZG Związku, uhonorowano por. Z. Kuźniara.

Miłym akcentem spotkania było wręczenie pamiątkowych certyfikatów potwierdzających służbę w misjach poza granicami Kraju, przyznanych przez Zarząd Główny Stowarzyszenia, które to certyfikaty otrzymali wszyscy członkowie Koła. Gratulacje organizatorom spotkania oraz wszystkim członkom koła za społeczne zaangażowanie, pokorę i pasję w realizacji szczytnych powinności na rzecz popularyzacji dokonań polskich żołnierzy w imię pokoju światowego i życzenia dalszej wytrwałości w często niedocenianym społecznym powołaniu, przekazali: starosta krośnieński, M. Głaz, wicemarszałek lubuski- Romuald Gawlik oraz burmistrz Krosna Odrzańskiego i obecni wójtowie gmin. Dziękowali też obecni na spotkaniu żonom członków Stowarzyszenia za ich wyrozumiałość i wsparcie mężów w społecznym działaniu. Wiele słów uznania i żołnierskie podziękowania wraz z życzeniami i deklaracją dalszej owocnej współpracy przekazali gen. A. Kamiński i ppłk. J. Szczypiorski.

Po części oficjalnej, w rodzinnej atmosferze uczestnicy spotkania i zaproszeni goście na pikniku weterana dzielili się swymi wspomnieniami z lat służby poza Krajem, prowadzeniem ogniska domowego „bez obecności męża i taty”, snuli też plany na najbliższy czas. Chor. A. Stryjek dzielił się wrażeniami z uczestniczenia w centralnych – warszawskich obchodach Dnia Weterana. Prezes Koła wnioskował o zorganizowaniu w roku przyszłym konkursu z wiedzy o udziale polskich żołnierzy w misjach pokojowych na świecie adresowanym do uczniów gimnazjów i szkół ponadgimnazjalnym – na co pozytywnie zareagowali uczestniczący w spotkaniu władze powiatu i gmin. Spotkanie było kolejną okazją do rodzinnej integracji, co stwierdziły Iwona Golasik, Zofia Bochniak oraz mieszkająca we Wrocławiu Łucja Kuźniar.

Józef Cieślak, TMZK

Zdjęcia: Michał Ciesielczyk





Józef Cieślak

To już trzydzieści pięć lat

Liczące dziewięć wieków obiekty piastowskiego Zamku w Krośnie Odrzańskim gościły uczestników jubileuszowego spotkania zwieńczającego 35 lat działalności krośnieńskich kół Związku Żołnierzy Wojska Polskiego, zrzeszających byłych żołnierzy i funkcjonariuszy WOP i Straży Granicznej w kole nr 6 oraz żołnierzy jednostek MON w kole nr 9. Na spotkanie o charakterze rocznicowo- integracyjnym zarządy kół zaprosiły także żony swych członków - wierne towarzyszki ich zawodowego, a aktualnie społecznego życia – a także wypróbowanych przez lata przyjaciół - szefów administracji cywilnej z terenu powiatu krośnieńskiego, na czele ze starostą, Mirosławem Glazem i burmistrzem, Markiem Cebulą. Przybyli również szefowie służb mundurowych: NOSG, policji i straży pożarnej, dowódcy krośnieńskich jednostek wojskowych, szefowie zaprzyjaźnionych stowarzyszeń, kół i organizacji społecznych.

Rangę spotkaniu nadała obecność sztandaru Lubuskiego Zarządu ZŻWP i członka Sądu Koleżeńskiego Związku, kpt. rez.- Andrzeja Pawlaka. Spotkanie było okazją do podsumowania bogatych dokonań w ciągu trzech i pół dekady działalności wynikającej ze statutu na rzecz środowiska wojskowego, kultywowania tradycji oręża polskiego, patriotyzmu i integracji środowiska, które przedstawili prezesi kół, ale też uhonorowania szczególnie wyróżniających się członków kół i osób zaprzyjaźnionych, wspierających działalność krośnieńskich „zetbeżetowców” przyznanymi przez Prezydium ZG Związku odznaczeniami.

W licznej grupie wyróżnionych byli m. in. wyróżnieni krzyżem „Za zasługi dla ZŻWP” ppłk. Jarosław Szczypiorski, Dariusz Chodukiewicz, Grzegorz Kopacz, mjr Tadeusz Przybytek, chor. Stefan Gałęski, Krystyna Bryszewska, M. Cebula, Dariusz Jarociński, Lech Olgrzymek i Zdzisław Paduszyński. Medal pamiątkowy „35 lat ZŻWP” otrzymali: płk. Józef Ostrowski, ppłk.: Mieczysław Michałowski, Krzysztof Pobiedziński, Ryszard Pastuszko, Władysław Sobczak, mjr Krzysztof Kwiatkowski, kpt. Władysław Rompalski, chor.: Ryszard Oksiński i Jerzy Obrembski oraz M. Glaz.

Przybyli goście gratulowali władzom kół oraz członkom Związku zaangażowania społecznego na rzecz realizacji szczytnych zadań, autentycznych satysfakcji z wymiernych dokonań i życzyli dalszych sukcesów na tej niełatwej, ale jakże cennej niwie społecznego działania. Po części oficjalnej, blisko stu osobowa grupa uczestników spotkała się na „pikniku weterana”, zorganizowanym na dziedzińcu piastowskiego zamku.

Józef Cieślak, TMZK

Zdjęcia: Michał Ciesielczyk

Fotorelacja z 35-lecia krośnieńskich kół Związku Żołnierzy Wojska Polskiego**KROSNO NAD ODRA**

Wydawca: Joanna Kasprowicz

Adres redakcji: ul. Piastów 22c/1, 66-600 Krosno Odrzańskie

e-mail: krosno_nad_odra@wp.pl **tel.:** 785 645 653

Redakcja: Joanna Kasprowicz – **red. naczelną**, zespół

Nr rej. 489, Ns. Rej. Pr. 11/16

Czasopismo bezpłatne, redakcja nie przewiduje honorariów dla autorów artykułów.